

WYWIAD TYGODNIA

TP: Kim jest Anna Podolak?

AP: (Śmiech) Przede wszystkim, aktorką. Tak się składa, że urodziłam się 27 marca, akurat w Międzynarodowy Dzień Teatru. Więc ... jestem aktorką, że tak powiem, od urodzenia. Mam przeczucie, że aktorstwo jest moim przeznaczeniem, że jest to moja droga w życiu. Cały mój świat obraca się wokół próby, garderoby, makijażu, spektaklu. Od dzieciństwa przebywam w środowisku teatralnym i jest to moja pierwsza miłość.

TP: Ostatnio dużo się mówi o Tobie i Twoich sukcesach; podobno grasz w sztuce zatytułowanej "A Lie of the Mind".

AP: Rzeczywiście, obecnie występuję w ramach festiwalu poświęconemu twórczości słynnego amerykańskiego pisarza i aktora, Sama Shepard'a. Jest to najnowsze przedsięwzięcie zespołu teatralnego - The Michael Chekhov Theatre Company - którego jestem członkinią już od roku. Występuję w roli Beth, aktorki maltretowanej przez męża, któremu wydaje się, że jej zawód jest okazją tylko do zdradzania go. Sztuka oparta jest na kanwie związków damsko-męskich i rodzinnych, które często są niejednoznaczne. Stąd też tytuł, który poprzez pewną grę słów nasuwa pytanie o związek prawdy subiektywnej z obiektywną. I to jest właśnie to, co mnie najbardziej fascynuje w rzemiośle aktorskim - proces odkrywania prawdy wewnętrznej o sobie i przedstawiania jej na scenie. Najpierw próbuję utożsamić się z postacią, czyli spojrzeć na nią przez pryzmat samej siebie i czerpiąc wiedzę ze swoich doświadczeń próbuję znaleźć to, co mam z nią wspólnego, a jeżeli to nie wystarcza to próbuję wyobrazić siebie w podobnej sytuacji. Uważam, że jest to sposób na znalezienie nie tylko prawdy o odtwarzanych postaciach, ale również o sobie.

TP: A wcześniej w jakich sztukach występowałaś?

AP: Do tej pory występowałam w kilku filmach niezależnych, w produkcjach telewizyjnych i w wielu warsztatach teatralnych w Polsce i USA, a spośród ról ostatnio, m.in. odtwarzałam postać Mary Shelley w sztuce pod tytułem "Ghost Writers", Izabelę w "Iwonie, księżniczce Burgunda" w ramach zeszłorocznego festiwalu "Jesień Gombrowicza," natomiast w programie telewizyjnym A&E "Biographies" wcieliłam się z kolei w Charlotte Stoker.

TP: Jak w ogóle zaczęła się Twoja przygoda z teatrem?

AP: Pierwsze swoje występy odnotowuję już w dzieciństwie, kiedy wielokrotnie występowałam z tatą - Aleksandrem Podolakiem - w różnych formach estradowych, m.in. w Poznaniu. Kiedy zostałam aktorką także zagrałam i zaśpiewałam z nim w jego recitalu poetyckim, czy też w różnych formach kabaretowych w Polsce i w Stanach. Lubię z nim grać, bo tak naprawdę od niego wszystko się zaczęło. Moim pierwszym mentorem aktorstwa był właśnie mój ojciec. To on i jego zawód, który nie jest zresztą tylko zawodem a wręcz stylem życia sprawił, że już jako dziecko marzyłam o tym żeby zostać częścią tej teatralnej społeczności. Potem pragnąc kontynuować realizację



Foto: Arch Anna Podolak

moich artystycznych marzeń, skończyłam średnią szkołę z wynikiem, który zagwarantował mi scholarship na dobrą uczelnię i tak rozpoczęłam studia na wydziale teatralnym Uniwersytetu Fordham na Manhattanie.

TP: Jak długo jesteś w Stanach? Czy tęsknisz za Polską?

AP: Tak, bardzo. Wyjechałam z kraju, kiedy byłam bardzo młoda i odtąd zawsze tęskniłam za Polską. Pomimo tego, że trudno jest siebie w ten sposób określać, a oprócz tego w mojej pracy te granice nie są tak ważne, czuję się bardziej Europejką niż Amerykanką. Bardzo mi zależy na tym, żeby utrzymywać żywy kontakt z Polską. Zachowałam w pamięci to Polskie powietrze, ten krajobraz. I składa się tak, że często bywam na obu kontynentach. Ostatnio pracowałam w teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim, bywam na castingach w Warszawie i dopiero co wróciłam z warsztatu teatralnego we Wrocławiu.

TP: Jesteś pochłonięta teatrem. Jakie są Twoje zainteresowania poza aktorstwem?

AP: Uwielbiam podróże, lubię poznawać nowe miejsca, nowych ludzi i ich kultury natywistyczne. Kocham zwierzęta, lubię wśród nich przebywać. Wymarzonym moim relaksem jest konna galopada po łąkach i lasach.

TP: Co radziłabyś młodym adeptom aktorstwa?

AP: Zawód aktora jest stosunkowo chwiejny. Ale jeżeli ma się szczególne przywileje i talenty, należy podążać jak najdalej za danym wyzwaniem, i starać się odnaleźć siebie właśnie tam. I nie poddawać się. W Nowym Jorku, gdzie jest tyle szkół teatru, nie oddawać się w ręce komuś, kto obiecuje sukces w 5 minut.

TP: Gratulujemy Ci sukcesów i życzymy dalszych.

Premiera sztuki, "A Lie of the Mind", odbyła się 22-24 lipca, 141 Ridge St., New York (między Houston i Stanton) - The Michael Chekhov Theatre Company, rezerwacje pod nr (212) 340-1962.

Rozmawiał: Jurek Sokół